

WYDARZENIA I ODGŁOSY

Zmiany personalne w administracji

Podnosiliśmy już na tym miejscu znaczenie polityki personalnej w systemie rządów autorytatywnych. Tam gdzie brak rzeczywistej i swobodnej trybuny parlamentarnej, tam gdzie polityka rządu nie jest jawna i publicznie krytykowana, tam sprawy personalne w administracji rządowej są często jedynym wskaźnikiem kierunku oficjalnego kursu.

Po akcji strajkowej Stronnictwa Ludowego w Małopolsce, po demonstracyjnych strajkach PPS i rozmaitych wystąpieniach elementów „narodowych” — nastąpiły duże zmiany w administracji państwowej. Zwolniono z dotychczasowych placówek 3 wojewodów, 1 wice-wojewodę i 18 starostów. Ustąpił z województwa krakowskiego płk. Gnoiński, który objął ten urząd przed rokiem, po pamiętnej dymisji Światłowskiego, reprezentując ponoc kierunek bardziej liberalny. Powrócił do Brześcia i objął województwo poleskie płk. Kostek-Biernacki, objął województwo lubelskie p. de Tromecourt — tak dobrze nam, Żydom, znany w związku z wydarzeniami w Przytyku i Brześciu n.B. Zwolnieni zostali starostowie z powiatów (głównie małopolskich), w których miały miejsce zajścia i rozruchy.

Co oznaczać mają te zmiany personalne? Podobno demonstrację t. zw. ostrego kursu. Ale dobrze określiło sytuację pewne pismo popołudnowe, pisząc o „kontrendansie wojewodów” — albo: „raz na lewo — raz na prawo”. Bo schemat kursu administracji wygląda u nas w taki mniej więcej sposób. *Faza pierwsza* — mianuje się wojewodą człowieka o t. zw. „silnej ręce”. W województwie wybuchają strajki, demonstracje i rozruchy stronnictw opozycyjnych. *Faza druga*: odwołuje się „silną ręką” i przysyła się t. zw. „liberala” — na tle ogólnej sytuacji w państwie znowu wybuchają akcje bezpośrednie niezadowolonych mas. *Faza trzecia* — odwołuje się „liberala” i przysyła się jakąś nową „silną ręką” — i tak w kółko...

Oczywiście, że ten kontrendans wojewodów i starostów nie może w trwały i rzeczywisty sposób przyczynić się do uspokojenia kraju. Przyczyny niezadowolonych są przecież znacznie głębsze, by można je było usunąć samymi tylko zmianami personalnymi. Tkwią one przede wszystkim w okoliczności, że pozbawiane prawdziwego parlamentaryzmu i swobodnie wybranej reprezentacji, masy — skore są do walki o swe gospodarcze i polityczne postulaty w drodze bezpośredniej. Jedynie przywrócenie demokracji parlamentarnej oraz pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej, tylko rozpisanie nowych wyborów i śmiałe reformy zdolają doprowadzić do rzeczywistego uspokojenia umysłów, doładu i praworządności, które są warunkami zwartości wewnętrznej i siły państwa.

Aresztowanie prof. Kota

Punktem kulminacyjnym akcji represyjnej wobec Stronnictwa Ludowego po wydarzeniach w Małopolsce było aresztowanie jednego z najwybitniejszych reprezentantów polskiego ruchu ludowego, profesora Stanisława Kota. Stanowisko demokratycznej opinii publicznej wobec tego faktu jest zrozumiałe, jasne i niedwuznaczne. Celowo więc ograniczamy się do zacytowania głosu organu prawniczo-„sanacyjnego”, ale niezależnego, który o aresztowaniu prof. Kota pisze z niemniejszym oburzeniem. W „Polityce” (d. „Bunt Młodych”) czytamy:

„Jest to bezsprzecznie wydarzenie najważniejsze w ciągu bieżącego roku, wielokrotnie bardziej doniosłe, niż zjazdy legionistów, wydawanie „Młodej Polski” czy flirty z O. N. R. Nietylko dla tego, że prof. Kot — znakomity uczonek — jest poza tym politykiem bardzo wysokiej klasy, kalibru premierowskiego (i to poważnego, nie z nieprawdopodobnego zdarzenia), że jest niewątpliwie jedną z 10 czołowych postaci politycznych w Polsce, który sam przez się ma znaczenie zupełnie pierwszorzędne i ciężar gatunkowy własny bardzo poważny. Ale również dlatego, że zamknięcie prof. Kota — naszym zdaniem — bezapelacyjnie przekreśla możliwości porozumiewania się: poważną opozycją lewicową. Oczywiście można, z Kotem w więzieniu, mówić z naprawiaczami, Moraczewskim, Poniatowskim, kadzichłopami. Z. Z. Z. i tymi podobnymi przedstawicielami „lewicy” — tej bezprogramowej, bezideowej, która jest zawsze do zyskania tam, gdzie są posady, wpływy, pieniądze. Ale poważna, ideowa lewica aresztowania Kota nie przelknie. Wykończyłaby się, gdyby to przelknęła.

Osobiście najżywiej ubolewamy nad pewnymi metodami — ale nie ludzimy się, by ta metoda miała zni-

knąć z arsenału walk politycznych. W życiu jest logika.

A w takim razie — już niezależnie od kwestii sympatii czy antypatii osobistej dla prof. Kota, człowieka bezwzględnie niepospolitego — zanalizujemy chłodno i obiektywnie celowość jego aresztowania.

W pierwszym rzędzie — aresztowanie prof. Kota jest bardzo ważkim, bardzo doniosłym, brzemieniem w skutki pociągnięciem politycznym. Czy zdawano sobie sprawę z ogromnej doniosłości tej decyzji? Czy też zrobiono to, ot tak sobie, tak jakby chodziło o jakiegoś D-ra Chmiela, czy p. Witka?

Powtórze: aresztowanie prof. Kota jest uderzeniem w samo centrum mózgowie wielkiego obozu, większego i szerszego od stronnictwa ludowego. C'est de bonne guerre.

Po trzecie — to jest przekreślenie możliwości orientacji lewicowej. Bo śmieszny jest mówienie o „demokracji”, o szukaniu zgody „wszystkich” i t. d. — z Kotem w więzieniu.

B. rektor Marchlewski i b. poseł Ciołkosz o Froncie Demokratycznym

Lewicowo - pilsudecykowski „Krakowski Kurier Wieczorny” usilnie w dalszym ciągu lansuje koncepcję Frontu Demokratycznego i postulat rozpisanie nowych wyborów sejmowych na zasadzie pięcioprzymiotnikowej prawa wyborczego. Na powyższe tematy ukazały się w „K. K. W.”

wywiady z b. rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i przywódcą Stronnictwa Ludowego, prof. Leonem Marchlewskim oraz z b. posełem i więźniem brzeskim Adamem Ciołkoszem, leaderem krakowskiej P.P.S. Prof. Marchlewski oświadczył na wstępie:

„Stronnictwo Ludowe w samym założeniu jest z gruntu demokratyczne. Dlatego też Stronnictwo Ludowe niewątpliwie bardzo silnie zbliżone jest do PPS i lewicy legionowej.

— Czy możliwa jest jakokolwiek współpraca Stronnictwa Ludowego z prawicą?

— Ta możliwość nie istnieje!

— Dlaczego?

— Prawica nie uznaje tych postulatów, które mogą poprawić obecną sytuację chłopów i robotników. I to przede wszystkim sytuację polityczną.

— Prasa prawicowa rozgłasza, że istnieją pewne rozdziewiki między Str. Lud. a PPS. Czy to prawda?

— Nic podobnego. Nic nie stoi na przeszkodzie, by Str. Lud. przystąpiło do Frontu Demokratycznego, w którym jest miejsce dla PPS i lewicy legionowej.

— Jak Pan Rektor przedstawia sobie to wspólne porozumienie?

— Przede wszystkim dążenie do zmiany ordynacji wyborczej w duchu prawdziwie demokratycznym.

— Jak się zapatruje b. premier Witosa na koncepcję frontu demokratycznego?

— Oczywiście, że za Witosa przemawiać nie mogę, ale mam wrażenie, że i on we froncie demokratycznym

widzi narzędzie, któreby chłopom dało suobody polityczne i to nie wyłącznie w interesie chłopów, ale całego państwa.

— Czy Stronnictwo Ludowe może znaleźć się z konserwą na wspólnej platformie politycznej?

— Nie!

— Czy Pan Rektor nie uważa, że młoda endecja i młody OZON, to to samo — że ma się tu do czynienia jedynie ze zmianą szyldów?

— Mam wrażenie, że jest tak istotnie.

B. poseł Ciołkosz powiedział m. in.:

Polska ma za sobą 11 lat systemu rządzenia, który płynął na fali totalizmu. Od tej fali następuje obecnie odwrót w nastrojach mas — i to w nastrojach nie chwilowych, lecz trwałych. Dlatego sądzę, że po „sanacji” nie ma w Polsce miejsca ani dla faszyzmu endecyjskiego, ani dla komunizmu, a więc dla innych odmian totalizmu — natomiast po epoce zwięzienia praw obywatelskich przyjść musi w Polsce epoka wolności. Rzeczą zorganizowanych sił demokratycznych będzie czuwać, by urządzenia wolnościowe tak utrwalił w pojęciach obywateli, aby mogły one trwać przez pokolenia i stały się nierozdzielnie związane z pojęciem Polski niepodległej.

W obozie „dekompozycji”

Walka wszystkich przeciw wszystkim w zdekomponowanym obozie „sanacyjnym” trwa nadal bez przerwy. Tym razem tu-

jemy nadzwyczaj ostre wystąpienie okręgu stołecznego Związku Legionistów Polskich przeciwko „Młodej Polsce” — organowi młodego Ozonu. Biuletyn organizacyjny Zw. Legionistów tak oto polemizuje z pierwszym numerem „Młodej Polski”:

„Zawsze znajdują się małe duszyczki, które nie będą zdolne ogarnąć wielkości Marszałka, nie odszyfrują z pism Jego, ani czynów tych praw, które oświecać muszą przyszłe drogi narodu. I zawsze znajdują się tacy, co próbować będą przykroić Go do swojej miary i do swoich aktualnych gierek.

Już w roku 1925 powiedział Marszałek na warszawskim zjeździe legionistów: „Komendanta trudno sfalszować...”

Jak pisze „Walka Ludu”, atak ten jest tym bardziej charakterystyczny, iż „Młoda Polska” jest sektorem Ozonu, że na czele Ozonu stoi płk. Koc, że jego artykuł święci na czele numeru „Młodej Polski” i że ten sam płk. Koc jest komendantem głównym Związku Legionistów. Ta więc organizacja nie przeszkadza warszawskim legionistom atakować młodych pupilków płk. Koca.

Samobójstwo w Kijowie

Do długiego już łańcucha politycznych samobójstw w Rosji doszło nowe ogniwo — tym razem zginął tragicznie Panas Lubczenko, premier rządu Ukrainy Sowieckiej. O wydarzeniu tym ukazał się w „Biuletynie Polsko - Ukraińskim” artykuł Mik. Małyja (jest to pseudonim partyjny jednego z członków d. organizacji ukraińskich „eserów”. Czytamy tam m. in.:

„Trzydziestego sierpnia r. b. stolica Ukrainy sowieckiej, prastary Kijów, była widowiskiem zdarzenia najbardziej może sensacyjnego w okresie ostatnich kilku lat w sowieckim życiu politycznym. W dniu tym zebrał się Centr. Komitet Kom. Partii Ukrainy na nadzwyczajne posiedzenie celem omówienia „błędów” i „kontrewolucyjnego” postępowania nie jakiegoś prowincjonalnego sekretarza „partkomu”, lecz prezesa rady komisarzy ludowych Ukrainy, członka CKKPBPU i Politbiuro, członka CK Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej Panaśa Lubczenki. Podczas tych obrad, których wynik był z góry przesądzony, nie czekając na ich rezultat, Panas Lubczenko wystrzelał z rewolweru odebrał sobie życie. Ci, co zebrał się celem ferowania wyroku, nie zdążyli go powziąć. Samobójczy strzał „premiera” Ukrainy Sowieckiej uczynił powzięcie wyroku zbytecznym i pozbawił członków sądzącego areopagu satysfakcji moralnej skazania swego dotychczasowego jeśli nie przywódcy i nie wodza, to w każdym razie wybitnego towarzysza, który nieraz sam uczestniczył w tego rodzaju aktach odsądzających od czci i wiary nie mniej wybitnych jak on „wodzów” KPBU. To też przerwano te obrady, które stały się bezprzedmiotowe, a w parę dni później, w dn. 1 września — ukazał się w dziennikach sowieckich, gdzieś w rubryce mało znaczącej kroniki wypadków, a-nemiczny i lapidarny komunikat: „Uwikłany w swoich stosunkach przeciwsowieckich z agentami cudzoziemskimi, obawiając się widocznie odpowiedzialności przed narodem ukraińskim za zdradę interesów Ukrainy, 30 sierpnia, w dniu rozpatrywania przez Centralny Komitet Kompartii Ukrainy jego postępowania, był prezes Sownarkomu Ukrainy, Lubczenko, popełnił samobójstwo”.

Samobójstwo już nieraz było ostatnim środkiem ucieczki wybitnych komunistów od rzeczywistości sowieckiej. Samobójstwo popełnił w swoim czasie wybitny bolszewik i współpracownik Trockiego z rokowań pokojowych w Brześciu, Joffe, w ten sam sposób zakończył życie rewolucyjny poeta Majakowski, taką samą śmiercią zginął inny poeta rewolucyjny Jesienin. Samobójstwo popełnił stary bolszewik i przywódca ruchu zawodowego Tomskij, a wkrótce po nim naczelny komisarz polityczny armii czerwonej Hamarnik. A na Ukrainie podobną śmiercią zginął duchowy przywódca nowoczesnej literatury ukraińskiej Mikołaj Chwilo. Wy i współtwórca konstytucji federacyjnej ZSSR i długoletni komisarz oświaty Ukrainy sowieckiej Mikołaj Skrypnik. Obecnie grono to powiększa nowy samobójca — Panas Lubczenko. To ostatnie samobójstwo posiada wszystkie cechy nie tylko pierwszorzędnej sensacji politycznej, lecz wydarzenia, w którym precyzyjny chronometr współczesności z pewnością zarejestruje rytm procesu dziejowego.”

